

24 NIEDZIELA ZWYKŁA – 12 IX 1993

Miłosierdzie Boże

I przebacz nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili (Mt 6,12).

Są to słowa, które wprawdzie zostały wypowiedziane przez Pana Jezusa w nieco innym kontekście, w kontekście pouczenia swoich uczniów o sposobie i treści modlitwy. Ale już w tych właśnie słowach, w słowach tak bardzo „reprezentatywnych” dla urzeczywistnienia przez człowieka relacji modlitwy, relacji dialogu z Bogiem, wyrażona została jedna z najistotniejszych płaszczyzn tego dialogu wiary: płaszczyzna przebaczenia, płaszczyzna miłosierdzia i litości, w której urzeczywistnia się najpełniej Tajemnica Odkupienia.

Wszystko to, o czym słyszymy w dzisiejszej Liturgii Słowa, jest ukazywaniem nam jakby boskiej i ludzkiej ekonomii w sferze jakichś określonych powinności i zobowiązań, jakie zachodzą między ludźmi wzajemnie, a także między człowiekiem i Bogiem. Na szczególną uwagę zasługują tu nie tylko podobieństwa, ale przede wszystkim istotne różnice, jakie występują na płaszczyźnie tych relacji.

Czytany dzisiaj fragment Księgi Syracha nawiązuje do skutków tego dramatu, jakim dla człowieka stał się grzech pierworodny i ludzka skłonność do grzechu, jako konsekwencja grzechu pierworodnego (por. Rz 5,12; 7,14-17). Skutkiem tego jest „złość i gniew – obrzydliwości, których pełen jest grzesznik” W ten sposób człowiek jawi się, jako „stworzenie odpychające Bożą miłość i jako stworzenie łamiące pierwsze Przymierze oraz każde dalsze – przymierza – jakie Bóg zawarł z człowiekiem” (*Redemptor hominis* 9). Co więcej, autor natchniony zwraca uwagę na to, że i drugi człowiek, jako „nasz bliźni”, również może pozostawać w relacji „zawinionego” względem nas i że to również może rodzić stan złości, pragnienie zemsty, a nawet nienawiści z powodu wyrządzonej nam krzywdy!

I na takim oto tle Pismo św. dokonuje jakby zestawienia, czy lepiej nawet powiedzieć „przeciwstawienia”, takich stanów oraz ich konsekwencji – tak między „człowiekiem – winowajcą” i Bogiem, jak i ludźmi „zwaśnionymi” między sobą. Autor natchniony sławi w przepięknych słowach psalmu responsoryjnego „pełnię i doskonałość tego miłosierdzia Bożego”, a nade wszystko jego odmienność od „miłosierdzia ludzkiego”, jako niezrównaną wyższość od tego, na co „stać człowieka”:

„Nie zapamiętuje się w sporze,
nie płonie gniewem na wieki.
Nie postępuje z nami według naszych grzechów
ani według win naszych nam nie odpląca” (Ps 103,9-10).

Miary tego objawionego pouczenia „o misterium miłosierdzia Bożego”, a z drugiej strony również jakby „misterium”, ale „niemiłosierdzia człowieka” dopełnia ta ewangeliczna przypowieść, która mówi, na czym to miłosierdzie polega i kiedy ono występuje, a kiedy jest jego brak. I to jest też odpowiedź Pana Jezusa na pytanie Piotra: „Ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat wykroczy przeciwko mnie? Czy aż siedem razy?” A Pan Jezus dał mu najpierw odpowiedź: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” – to znaczy ZAWSZE! A dopiero potem, dla zilustrowania jakby pewnego „mechanizmu” funkcjonującego w człowieku, a przede wszystkim dla przestrogi, opowiedział przypowieść, która demaskuje przewrotność ludzkiego postępowania: człowiek z jednej strony umie wyzebrać dla siebie przebaczenie i litość w królestwie niebieskim, a z drugiej strony ten sam człowiek niemiłosiernie egzekwuje długi i zobowiązania bliźniego względem siebie.

Ale finał tej obłudy i dwulicowości człowieka jest już bezlitosny! „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieś być ulitować się nad swym współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą? I uniesiony gniewem pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy swemu bratu!” Tak kończy tę swoją wstrząsającą przypowieść Jezus Chrystus. A jej zakończenie doskonale współbrzmi i harmonizuje z tym, co wcześniej słyszeliśmy w Księdze Syracha: „Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego i daruj obrazę”. Bo „nikt z nas – ludzi – nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie (...) I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana”, jak nam to przypomina św. Paweł w Liście do Rzymian.

Tak więc: „Odkupienie świata – owa wstrząsająca tajemnica miłości, w której niejako na nowo «powtarza się» tajemnica stworzenia – jest w swoim najgłębszym rdzeniu «usprawiedliwieniem» człowieka w jednym ludzkim Sercu: Sercu Jednorodzonego Syna, ażeby mogło ono stawać się sprawiedliwością serc tylu ludzi, w tym Przedwiecznym Jednorodzonym Synu przybranych odwiecznie za synów i wezwanych do Łaski, wezwanych do miłości”. Wreszcie, jak pisze dalej Ojciec św. Jan Paweł II w encyklice *Redemptor hominis*: „To objawienie miłości nazywa się również miłosierdziem. To objawienie miłości i miłosierdzia ma w dziejach człowieka jedną postać i jedno imię. Nazywa się: JEZUS CHRYSZTUS!”

I dlatego On też jest najwyższą miarą i najwyższym kryterium miłosierdzia Bożego i Bożej miłości względem człowieka. Jego to „ustanowił Bóg Sędzią żywych i umarłych”, jak naucza Piotr Apostoł w jednym z pierwszych publicznych wystąpień po zmartwychwstaniu Pana (Dz 10,42). Jednak i ze strony człowieka konieczna jest taka postawa, o której poucza nas dzisiejsza liturgia Słowa Bożego, a także, o którą się modlimy zawsze, ilekroć odmawiamy „Ojcze nasz”: „I przebac nam nasze winy, jak i my przebaczymy tym, którzy przeciw nam zawinili”. Amen.